

Lesław Koćwin

„MAŁA OJCZYZNA” W ŚWIADOMOŚCI BYŁYCH MIESZKAŃCÓW HRABSTWA KŁODZKIEGO I ICH NASTĘPCÓW

Ustanowiona traktatem poczdamskim w 1945 roku i ostatecznie uznana w 1990 roku polsko-niemiecka granica państwowa włączyła w obszar Polski wschodnie terytoria Niemiec, tworząc tym samym specyficzną strukturę pogranicza obu narodów, które na długi czas pozbawione zostało swojej historycznej funkcji, tj. kształtowania wielokulturowego społeczeństwa, symptomatycznego dla regionów transgranicznych. Stwierdzenie jednak, że „między narodem niemieckim i polskim nie ma strefy mieszanej pod względem językowym i kulturowym, jaka charakterystyczna jest dla regionów pogranicznych, w których powstała samorzutnie w wyniku długotrwałych procesów historycznego współżycia”¹ – tylko pozornie wydaje się prawdziwe.

Tego rodzaju opinie nie tylko obciążone są genezą „zimnej wojny”, ale również zawierają ahistoryczny sposób widzenia stosunków społecznych, które kształtowały się na tzw. „ziemiach odzyskanych” po drugiej wojnie światowej. Nie uwzględniają one również żywiołowo rozwijających się na tym obszarze po 1989 roku procesów regionalizmu, w których wyniku następuje renesans materialnej i duchowej kultury niemieckiej. Na byłych wschodnich terenach Niemiec zauważalna jest nowa otwartość na historyczne i kulturalne korzenie niemieckie. Szczególnie interesuje się nimi młoda generacja historyków, politologów, badaczy kultury i publicystów, uwolnionych już od politycznych blokad, jakie występowały w okresie PRL.

Nowe zjawisko w polskim życiu społeczno-politycznym, jakim stał się rozwój ruchów regionalistycznych na obszarach nabytych przez Polskę po drugiej wojnie światowej, można przedstawić na przykładzie Dolnego Śląska, z którego ludność niemiecka została wysiedlona prawie w całości.

Dolny Śląsk przez wiele powojennych lat nie był postrzegany przez nowych mieszkańców jako ojcowizna, jako ojczyzna prywatna, a jeśli był już identyfikowany jako ojczyzna, to wyłącznie ideologiczna. Dla lepszego samopoczucia szukali i odnajdowali oni ślady polskich korzeni, zacierając wszystko, co było na tej ziemi niemieckie, posuwając się przy tym nierzadko do wandalizmu. W poszukiwaniu własnej tożsamości niszczone czasem bezmyślnie, a czasem z pełną świadomością ślady obcej, niemieckiej kultury. Wydawało się, że skutek tych konsekwentnych działań nikt

¹ W. R. R o n g e, „Pogwarki” o polsko-niemieckiej przeszłości na terenach pogranicza, „Inter Finitimos” 1995, nr 7, s. 7.

już nie pamięta o niemieckiej tradycji tej ziemi i nie ma szansy, aby ją wskrzesić, choćby na zasadzie eksponatu muzealnego.

Młode pokolenie nowych mieszkańców Kotliny Kłodzkiej wyrastało w swoistej pustce kulturowej, gdyż ich rodzice, wyrwani z własnej tradycji i zwyczajów, nie byli w stanie z powodów psychologicznych zadomowić się w nowym otoczeniu. Z jednej strony, w wyniku propagandowej manipulacji władz PRL został przerwany przekaz tradycji z kresów wschodnich, z drugiej zaś starsze pokolenie osadników nie mogło sobie przyswoić obcej kultury zachodnich terenów, tym bardziej, że przez dziesięciolecia była ona zamazywana i nie uznawana.

Pomimo że współczesną strukturę ludności Ziemi Kłodzkiej tworzą prawie wyłącznie Polacy, to jednak wszędzie można dostrzec ukryte pod patyną czasu imponujące ślady niemieckiej kultury. Niemieckie nazwiska można znaleźć nie tylko w epitafiach kamieni nagrobnych, ale również w życiu kulturalnym i społeczno-gospodarczym, gdyż wrosły na stałe w historię tej ziemi.

Nagle w ciągu ostatnich kilku lat, w mgnieniu historii, urodzone w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na tej ziemi pokolenie polskich osadników, które, poza Kotliną Kłodzką nie miało możliwości identyfikować się z inną przestrzenią kulturową, zaczęło szukać własnej identyfikacji regionalnej, swoistości i odrębności. W ten sposób zaczęła budzić się nowa świadomość tego, co przynależy do kultury małej ojczyzny, na którą składa się w tym regionie kultura Ślązaków, Niemców, Czechów i Polaków. Powstawać zaczął pomost między tym, co było dawniej, i tym co, tworzy nowa rzeczywistość, w której przestały dziwić i wywoływać poczucie zagrożenia dwujęzyczne napisy czy ślady obecności Niemców.

Pozytywną zmianę świadomości społecznej nowych mieszkańców dawnego Hrabstwa Kłodzkiego wiązać należy przede wszystkim z kwestią odkrywania i uświadamiania sobie historii Kłodzчины, a także z dążeniami do odrodzenia ośrodków i granic tożsamości kulturowej regionu, jej korzeni z przeszłości i tendencji rozwojowych, jej związków z krajobrazem kulturowym. Zrozumienie przez mieszkańców Kotliny Kłodzkiej swojej odrębności geograficznej i specyfiki własnych lokalnych interesów rozbudziło partykularyzm lokalny, który z biegiem czasu doprowadzić może do powstania społeczeństwa obywatelskiego i europeizacji tego regionu. Nieodzowne jest w tym procesie usunięcie obaw i lęków oraz uprzedzeń, jakie polska ludność dawnych wschodnich obszarów niemieckich żywi wobec Niemców.

Przykładem tych poszukiwań może być wydawane w języku polskim, czeskim i niemieckim regionalne czasopismo „Ziemia Kłodzka”, na którego łamach przeplata się historia z problemami wspólnej przyszłości, podejmowane są działania w sprawie odbudowy zabytków, tak bezmyślnie niszczone przez wiele lat, prowadzony jest polsko-niemiecki dialog między obecnymi i dawnymi mieszkańcami Kotliny Kłodzkiej, a także nawiązywane są kontakty z ziomkostwami, reprezentującymi byłych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego (*Grafschaft Glatz*). Dowodzą one, że odkrywanie małej ojczyzny, które nie jest na razie zjawiskiem powszechnym, nie ogranicza się wyłącznie do elit intelektualnych młodej generacji, lecz dotyczy szerszych kręgów lokalnej społeczności, przeżywającej na nowo własną historię i szukającej własnej tożsamości regionalnej.

Analiza prezentowanej na łamach pisma problematyki wyraźnie wskazuje na próby sięgania do tematyki śląskiej i niemieckiej, która staje się motywem twórczej inspiracji. Nawiązywanie w niej do krajobrazu, materialnych i niematerialnych wytworów działalności dawnych mieszkańców oraz znanych nazwisk Niemców związanych z Grafschaft Glatz uzmysławia, jak wiele po 1989 roku zmieniło się w stosunkach polsko-niemieckich.

Poświęcony historii dziejów Ziemi Kłodzkiej cykl artykułów zapoznał polskich czytelników z wybitnymi niemieckimi rodami i osobistościami tego regionu, tj. z pisarzem i kronikarzem Josefem Wittigiem, historykiem Georgiem Amftą, kompozytorem Ignacym Reimannem, dostojnikami Kościoła – Andersem Faulhaberem i Gerhardem Hirschfelderem, rzeźbiarzem Michaeliem Klahrem, naukowcem Josefem Köglerem i wieloma innymi. Prezentacji znanych nazwisk byłych mieszkańców Hrabstwa towarzyszyły artykuły ukazujące dawną i najnowszą historię regionu kłodzkiego, w których eksponowano swoistość jego architektury i przyrody, osobliwości terenu itp. zagadnienia regionalne. Przesłaniem zamieszczanych publikacji było przypomnienie obecnym polskim mieszkańcom Ziemi Kłodzkiej, że „dziedzictwo kulturowe, które przypadło nam w udziale, jest nie tylko powodem do dumy, ale powinno być przedmiotem społecznej troski o możliwie najlepsze kultywowanie dawnych tradycji i utrzymanie w dobrym stanie wszystkiego, co pozostawiły nam w spadku przeszłe pokolenia jako dobra kultury”². Wiązało się ono ze stopniowo powstającym wśród polskich osadników, poczuciem odpowiedzialności za przyjęte w 1945 roku niemieckie dziedzictwo kultury i historii na Śląsku, w Prusach Wschodnich i na Pomorzu, które należy odrestaurować i pielęgnować, „by służyło ku radości następnych generacji turystów”³.

Redakcja „Ziemi Kłodzkiej” podjęła również polemikę z organem prasowym dawnych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego „Grafschafter Bote”, której to polemiki zamiarem było wyjaśnienie wspólnej historii, niezbędne dla wzajemnego porozumienia Polaków i Niemców. Intencją jej, jak stwierdził jeden z redaktorów „Ziemi Kłodzkiej”, nie było wszczynanie nowych sporów, lecz wzajemne pojednanie: „Nie jesteśmy i nie chcemy być traktowani jako organ, który głosi ideologię »rozliczeniową« lub osądza wzajemne winy narodów polskiego i niemieckiego. Zależy nam po prostu na ukazaniu prawdziwej historii tej ziemi, bez względu na jej państwowość w dziejach. Spotykają nas za to ataki i z polskiej strony”⁴.

Uznanie realnego współistnienia kultury niemieckiej na tym terenie dla wielu Polaków do dziś wydaje się niebezpieczne, a niektórzy z nich nie chcą widzieć aspektu czysto humanitarnego w zaaprobowaniu prawa Niemców do ich dawnej historycznej ojczyzny. Prowadzony na łamach „Ziemi Kłodzkiej” i „Grafschafter Bote” międzyredakcyjny dialog, przeradzający się wielokrotnie w dyskusję polityczną, (gdą podejmowane były trudne dla obu stron kwestie w stosunkach polsko-niemieckich), służył wzajemnemu poznaniu i zbliżeniu się dawnych mieszkańców Hrabstwa Kłodz-

² *Ocalmy sami*, „Ziemia Kłodzka” (ZK) 1991, nr 20, s. 10.

³ *List otwarty Pana Güntera Grögera do „Ziemi Kłodzkiej”*, (ZK) 1991, nr 21, s. 11.

⁴ E. O s o w s k i, *Komentarz do komentarza Pana Herberta Grögera*, ZK 1994, nr 51-52, s. 10.

kiego z ich polskimi następcami, „rozwijaniu osobistych przyjacielskich kontaktów oraz wzajemnych interesów, a także upowszechnianiu niesfałszowanej historii, tej sprzed 1945 roku i tej późniejszej, również tragicznej. Dobrym wzorem może i powinien być trwający już dialog [...] Edwarda Osowskiego z Nikolasem Klimekiem z Niemiec, o której korespondencji pisał Herbert Gröger, że dowodzi wzajemnego chrześcijańskiego zrozumienia”⁵.

W wyniku współdziałania redakcji obu regionalnych czasopism w ostatnich latach powstało wiele form instytucjonalnej współpracy pomiędzy dawnymi mieszkańcami Hrabstwa Kłodzkiego oraz ich polskimi następcami, a także nawiązane zostały w wielu wypadkach osobiste kontakty, szczególnie bliskie między młodzieżą. Wykształciły się także nowe formy współpracy między Niemcami wypędzonymi a polskimi władzami samorządowymi z ich dawnych miast i wsi rodzinnych oraz z mieszkającą tam mniejszością niemiecką. Oficjalne przyjmowanie przez burmistrzów i wójtów z Kotliny Kłodzkiej dużych grup Niemców odwiedzających swoje dawne strony jest oceniane przez nich z nie ukrywaną satysfakcją, gdyż stanowi uznanie ich moralnego prawa do historycznej ojczyzny. Zauważalne, odczuwane przez byłych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego zmiany w nastawieniu społeczeństwa polskiego zarówno do Niemców, jak i do pozostałego po nich dziedzictwa kulturowego, zwłaszcza zabytków, zainicjowały zwyczaj przekazywania przez wypędzonych kronik dawnych niemieckich miast i wsi ich nowym mieszkańcom. Można stwierdzić, że zgodnie z postanowieniami „Karty Wypędzonych” rozpoczęło się w ten sposób symboliczne uznawanie prawa polskich przesiedleńców do ich nowej ojczyzny, a tym samym rzeczywiste uznanie ich za następców.

Szczególne znaczenie, wpływające na kształtowanie się nowych europejskich relacji polsko-niemieckich, ma współpraca młodego pokolenia dawnych i obecnych mieszkańców Kotliny Kłodzkiej, zorganizowanych w katolickich grupach młodzieży „Junge Grafschaft” i „Młodzi Ziemi Kłodzkiej”.

Podkreślić należy, że opisywane zjawisko nie jest odosobnione, ponieważ na południowych i zachodnich terenach Polski powstało w latach dziewięćdziesiątych wiele takich asocjacji. Znakomity przykład ich organizowania się oraz form działalności stanowią Wspólnota Kulturowa „Borussia”, skupiająca autochtonicznych i nowych mieszkańców dawnych Prus Wschodnich⁶.

Kontakty między dawnymi a obecnymi mieszkańcami obszaru Dolnego Śląska organizowane są również w Kotlinie Jeleniogórskiej, tj. w Świeradowie Zdroju (dawnym Bad Flinsberg) i Lubomierzu (dawnym Liebenenthal). Powstawaniu ich sprzyja Towarzystwo Przyjaciół Świeradowa (skupiające siedemdziesięciu dawnych niemieckich mieszkańców tego miasta, będących obecnie obywatelami RFN oraz trzydziestu polskich), a także Towarzystwo Miłośników Lubomierza, które inicjuje dopiero (w 1996 r.) pierwsze oficjalne spotkania. Przedsięwzięciom tym patronują lokalne miesięczniki, tj. „Gazeta Świeradowa” i „Sami Swoi” z Lubomierza oraz „Bote aus dem Queistale” i „Löwenberger Heimatgrüsse”.

⁵ D. U d o d, *Dialogu ciąg dalszy*, ZK 1993, nr 34-35, s. 11.

⁶ Por. L. K o ć w i n, *Granice*, „Zbliżenia. Polska-Niemcy” 1995, nr 10, s. 126 i n.

Działalność miesięcznika „Ziemia Kłodzka” i skupionego wokół niego grona lokalnych intelektualistów (urzędników, geodetów, nauczycieli, przewodników turystów i in. członków regionalnej społeczności) stanowi na tzw. ziemiach odzyskanych swoisty fenomen, znacznie wyprzedzający zakres polsko-niemieckiego zbliżenia i pojednania, w Kotlinie Kłodzkiej bowiem stosunek Polaków do Niemców i Niemiec w ciągu minionych kilku lat (tj. od 1989 roku) uległ tak znacznej ewolucji, że niekiedy aż zaskakującej. Zasluguje to na szczególną uwagę z punktu widzenia dokonujących się przeobrażeń w świadomości dawnych i nowych mieszkańców Kotliny Kłodzkiej, które obejmują ewolucję jej dwóch fundamentalnych obszarów:

– po pierwsze, stosunku dawnych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego do ich polskich następców oraz nastawienia nowych mieszkańców Ziemi Kłodzkiej do Niemców i niemieckiego dziedzictwa kulturowego, analizowanych w okresie od 1945 roku do końca lat osiemdziesiątych;

– po drugie, zmian, jakie nastąpiły w latach dziewięćdziesiątych we wzajemnych stosunkach dawnych i obecnych mieszkańców Ziemi Kłodzkiej oraz czynników, które na nie wpłynęły.

Analiza prezentowanych obszarów badawczych, charakteryzujących proces zmian w świadomości dawnych i obecnych mieszkańców Kłodzyczyny, wymaga w pierwszej kolejności odpowiedzi na pytanie o przyczyny, które doprowadziły do takich radykalnych przeobrażeń w świadomości obu grup ludności, związanej różnego typu więzami z tym regionem.

Podkreślić należy, że dopiero w wyniku przemian politycznych w Polsce po 1989 roku stała się możliwa dyskusja na temat utraty polskich terenów wschodnich po drugiej wojnie światowej i przesiedlenia tamtejszej ludności na dawne wschodnie ziemie niemieckie. Jej ubocznym efektem stała się otwartość na los i uczucia Niemców wypędzonych. „Skoro wolno było już mówić o losie wysiedlonych z Wilna i Lwowa, łatwiej też było dostrzec ludzki wymiar wysiedlenia z Wrocławia i Szczecina”⁷.

Uświadomienie sobie przez Polaków wysiedlonych z kresów wschodnich polskiej i niemieckiej wspólnoty losu wypędzenia spowodowało większe zrozumienie dla losów i uczuć Niemców wypędzonych ze Śląska, Prus Wschodnich i Pomorza. „Te dwie grupy ludzi nie mogły ze sobą rozmawiać [w poprzedniej rzeczywistości politycznej – LK] – gdyby tak było, oba narody mogłyby się znacznie wcześniej porozumieć i zrozumieć”⁸. Pojednanie, do którego dążą Niemcy i Polacy, mogło o wiele wcześniej zakończyć szczególnie ciemny rozdział w długiej historii stosunków między obu sąsiadującymi narodami i zapoczątkować lepszą przyszłość, a także przybliżyć wspólny cel, jakim jest trwały europejski porządek pokojowy.

Przełomowe znaczenie, sprzyjające podjęciu dialogu i współpracy między dawnymi i nowymi mieszkańcami Kotliny Kłodzkiej, miał opublikowany w 1991 roku przez M. Żmijewskiego na łamach „Ziemi Kłodzkiej” artykuł nt. stosunków polsko-

⁷ H. K o s c h y k, *Odważnie spojrzeć w twarz przyszłości*, „Dialog” 1995, nr 2-3, s. 99. (Artykuł stanowi nawiązanie do wystąpienia ministra W. Bartoszewskiego na forum Bundestagu i Bundesratu w dniu 28.04.1995 r.)

⁸ *Ibidem*, Wypowiedź byłego Ministra Spraw Zagranicznych W. Bartoszewskiego.

niemieckich. Stanowił on zbiór refleksji autora dotyczących zorganizowanego przez byłych mieszkańców dawnego Hrabstwa Kłodzkiego seminarium, które jak co roku odbyło się w Günne Möhnsee⁹. Poruszone przez autora kwestie, m.in. takie, jak „przemilczanie wypędzenia milionów niemieckich mieszkańców” i to, że „nie tylko Niemcy, ale i Polacy popełniali zbrodnie w czasie ostatniej wojny”, a także, że „mówienie o prasłowiańskiej przeszłości »ziem odzyskanych«” jest jednym z komunistycznych kłamstw i mitów, wywołały nie tylko ostre polemiki i głosy oburzenia, ale i przełamały po polskiej stronie mur milczenia. Uświadomiły one także konieczność podjęcia tych trudnych problemów, które określone zostały jako „użycie przez autora charakterystycznej dla funkcjonariuszy ziomkostw frazeologii”¹⁰. Jeden z polemistów swój stosunek do kwestii obciążających polsko-niemiecki dialog określił w sposób następujący:

Ja rozumiem, że Niemcy mogą tak myśleć. Mają prawo do sentymentu i kierowania się tym sentymentem w myśleniu. Sądzę, że większość z nas, a może nawet wszyscy mieszkańcy Ziemi Kłodzkiej rozumieją to. Tak samo dobrze, jak rozumieją dobrze sentymenty tych Polaków, którzy mieszkali kiedyś na kresach wschodnich. Mogę i powinienem to rozumieć. Nie mogę jednak i nie powinienem myśleć tak samo. Nie mogę bowiem uznać argumentów rozmiągających się z prawdą o historii i ludziach¹¹.

Prezentowane przez autora argumenty na rzecz odkłamania wspólnej polsko-niemieckiej historii dla wielu Polaków były mało przekonujące i nie do przyjęcia, choć nie kwestionowano potrzeby dialogu i współpracy: „aby do niej doszło na jakąś istotną skalę, trzeba w to włożyć wiele rozsądnego wysiłku, w dość długim na dodatek czasie”¹².

W nowych warunkach politycznych Europy lat dziewięćdziesiątych obszar Kotliny Kłodzkiej ze względu na swą specyfikę historyczną był miejscem szczególnie nadającym się do podjęcia dialogu między dawnymi a nowymi mieszkańcami utraczonych przez Niemcy terenów wschodnich. Ziemia Kłodzka była od wieków transgranicznym obszarem przenikania się wielu kultur, religii i języków. Pozostawiło to wyraźne znamię na jej krajobrazie kulturowym.

Szczególny klimat polityczny Hrabstwa Kłodzkiego w pamiętnym 1939 roku przypadającym na apogeum europejskiego nacjonalizmu Zdenek Urbanek charakteryzował w sposób następujący: „już wtedy wydawało się to symbolem wyjątkowości Nachodská i Kłodzczyzny: stykał się tam wówczas bezpośrednio niemiecki, czeski i polski żywioł, tworząc nieomal kosmopolityczną, nie skażoną nacjonalizmem kłodzką mieszanekę”¹³.

Mieszkańcy Hrabstwa Kłodzkiego do 1945 roku nie mieli żadnych problemów spornych z Polakami, w ich świadomości nie funkcjonowały stereotypy i uprzedzenia będące rezultatem niemiecko-polskiej rywalizacji. Negatywne stereotypy i uprzedzenia wobec Polaków i Polski utrwaliły się w ich świadomości dopiero po 1945 roku.

⁹ M. Ż m i j e w s k i, *Niebezpieczeństwo czy szansa?*, ZK 1991, nr 12-13 (15-16), s. 1 i 8-9.

¹⁰ S. T o m k i e w i c z, *Nie te argumenty*, ZK 1991, nr 18, s. 4.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ Z. U r b a n e k, *Białowieś i okolice*, ZK 1993, nr 34-35, s. 5.

W rozpoczętej z początkiem lat dziewięćdziesiątych mniej lub bardziej otwartej dyskusji nad wspólną historią regionu, w której zarówno ze strony niemieckiej, jak i polskiej widoczne były starania o obiektywizm, dawni i obecni mieszkańcy Ziemi Kłodzkiej redukowali stopniowo swoje wzajemne uprzedzenia i negatywne doświadczenia powstałe w okresie drugiej wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu. Początkowo jednak przeważały wzajemne pretensje wynikające z odmiennego interpretowania historii¹⁴, której obie strony były niedawnymi ofiarami¹⁵. Stopniowe odkrywanie prawdy, a także ostrożność i cierpliwość pomogły zrozumieć, że są sprawy, z którymi Polacy i Niemcy muszą się pogodzić, unikając przy tym uogólnień. Pojednanie między narodami o tak trudnej przeszłości wymagało otwartego dialogu o tej przeszłości i było niemożliwe bez krytycznej refleksji historycznej.

W ukształtowaniu się określonej świadomości jednych i drugich przełomowe znaczenie miał rok 1945, w którym obie społeczności musiały opuścić strony ojczyście i obojętnie, czy dokonało się to w formie przesiedleń lub wysiedleń, nie uczyniły tego dobrowolnie, dzieląc tym samym wspólnotę losu wypędzenia. Okres wzajemnej wrogości, charakterystycznej dla pierwszych lat powojennych, wiązał się nie tylko z martyrologią oraz krzywdami Polaków zasiedlających Ziemię Kłodzką i opuszczających Hrabstwo Kłodzkie Niemców, ale przede wszystkim z polityką, której świadomej manipulacji poddani zostali jedni i drudzy, stając się ofiarami dyktatu jałtańskiego.

Po przeżyciach z końca wojny Niemcy z Kotliny Kłodzkiej, co powinno być zrozumiałe, uważali Polaków za swoich wrogów, sprawców nie zawinionych krzywd: brali oni przecież bezpośredni udział w wypędzeniu ich z rodzinnych stron, zostali panami w ich ojczyźnie, ponadto demonstracyjnie uznawali Hrabstwo Kłodzkie za prastarą polską ziemię, na którą „powracali” w majestacie „historycznego prawa”. Realizowana przez ówczesne (komunistyczne) władze polskie polityka zakładała określoną indoktrynację społeczeństwa osiedlonego na dawnych wschodnich terenach Niemiec, które propagandowo określano jako „piastowskie ziemie odzyskane”. Ekspozowała ona słowiański rodowód tych obszarów, z równoczesnym przeciwstawieniem ich niemieckiej przynależności jako czasu wynarodowienia rodzimej ludności słowiańskiej i swoistej okupacji. Dokonywana manipulacja powodowała, że przejawianie wówczas przez Polaków wrogiego stosunku do Niemców, członków nieprzyjacielskiego narodu i ludzi nie zasługujących na litość i współczucie, stało się powinnością państwową.

Nie bez znaczenia dla realizacji nowej polityki było przesunięcie granic Polski nad Odrę i Nysę. Jego wynikiem była repatriacja [wypędzenie – LK] ludności dotychczas zamieszkującej na terenach Polski Wschodniej, która w kolejnych latach zasiedlała „Ziemie Odzyskane”.

¹⁴ Por. G. M a n d e l, *List z Niemiec*, ZK 1992, nr 29, s. 13, a także: D. U d o d, *Quo vadis – Redaktorze?*, ZK 1992, nr 30, s. 12 oraz E. O s o w s k i, *Odpowiedź na list z Niemiec. Szanowny Panie Klimek!* tamże, s. 13; K. R. M a z u r s k i, *Emocje i fakty. Czyli ostrożnie z polityką*, ZK 1993, nr 32-33, s. 1 i 5; M. Ż m i j e w s k i, *Refleksje nie zawsze wesołe*, ZK 1993, nr 36, s. 1 i 8 oraz D. U d o d, *Dialog przerwany*, tamże, s. 8; i d e m, *Burza wokół Gaworowa*, ZK 1993, nr 39, s. 14; i d e m, *To się nam podoba*, ZK 1993, nr 41-42, s. 19.

¹⁵ R. S c h i n d l e r, *Dialog między wypędzonymi Niemcami i Polakami*, ZK 1995, nr 62/63, s. 5.

Proces ten dokonywał się przy jednoczesnym napływie ludności z Polski Centralnej oraz wysiedleniu ludności niemieckiej¹⁶.

Zarówno dawni mieszkańcy Hrabstwa Kłodzkiego, jak i ich następcy traktowali pierwsze powojenne lata jako okres przejściowy, czekając na unormowanie się powojennej sytuacji, nie bardzo wierząc w nowy porządek terytorialny.

Dla osiedlonych tu Polaków Śląsk był rodzajem tymczasowego schronienia po wypędzeniu z polskich terenów wschodnich. Ich niepewność i kulturowa obcość w nowym otoczeniu była wzmocniana propagandą (straszącą powrotem Niemców) wykorzystywaną w celu związania ich z systemem nowych władców politycznych. Z niemieckim dziedzictwem nie dawali sobie rady w mniejszym stopniu przez to, że nowe otoczenie wydawało się im bezwartościowe: wszystko co niemieckie – powszechnie – było im obce, przynoszące nieszczęście, straszne¹⁷.

Niepewność sytuacji powodowała, że lokalne władze polityczne starały się pogłębić konflikt między polskimi i niemieckimi mieszkańcami Kotliny Kłodzkiej. Przykładowo:

W sierpniu 45 komendant wojenny miasta Kłodzka pisze do zwierzchnich władz: „Na naszym terenie daje się zauważyć, że stosunek Niemców do nas bardzo się pogarsza. Niemcy dokuczają Polakom, którzy wspólnie z nimi zajmują gospodarstwa. Po wsiach Niemcy organizują się i zbierają na narady. Posiadają broń i odbiorniki radiowe [...] Ostatnio się głośno wypowiadają. Jeśli przyjdzie chwila, gdy Polacy tych ziem nie opuszczą, to oni wszystkich wyrzną”. Zauważa się znikanie mężczyzn i ukrywanie się ich w lasach. W lasach tych znajdują się bunkry, w których ukryte są zapasy broni i amunicji¹⁸.

Tak naprawdę, to wojna ominęła Hrabstwo Kłodzkie, nie było tutaj żadnych zniszczeń, ani w wyniku bezpośrednich działań, ani bombowych nalotów. Grabieży dokonano już po wojnie i uczestniczyli w nich w przeważającej mierze Rosjanie. Wspomnienia Niemców dotyczące lat 1945-1946 potwierdzają, że byli oni wówczas zbyt zastraszeni, aby myśleć o podziemnej walce z nową polską władzą. Zgodne są one z obserwacjami osiedlonego zaraz po wojnie we wsi Skrzyńka w powiecie Bystrzyca Kłodzka znakomitego polskiego pisarza, Henryka Worcella, które zawarł on w cyklu reportaży pod wspólnym tytułem *Najtrudniejszy język świata*¹⁹:

Narrator potwierdza więc najpierw, w czasie obserwacji tej z pozoru jednobarwnej grupy niemieckiej, opinię o Niemcach, jaką sobie wyrobił podczas wojny: butni, krzykliwi, okrutni, pewni siebie, mocni, kiedy działają w karnym ordynku, okazują się w sytuacjach pokonanych całkiem niejednoznaczni, usłużni, przypoehlebni, chociaż czasem spod maski nieruchomej czy przymilnie uśmiechniętej zabyłnie raptem to, co okrutne, nienawistne, odpychające²⁰.

W reportażach tych Worcell pisze, że czasy wtedy były niepewne, ale równocześnie nie potwierdza aktów gwałtu i sabotażu ze strony Niemców, którzy według niego nie wykazywali żadnej agresywności²¹.

¹⁶ W. Nowalicki, *Dopiero teraz... Regionalizm a Ziemia Kłodzka – wybrane zagadnienia*, ZK 1991, nr 18, s. 4.

¹⁷ M. Żmijewski, *Śląsk jako pomost między Niemcami i Polakami*, ZK 1995, nr 67, s. 9.

¹⁸ D. Gamałczyk, *Osadnictwo na Ziemi Kłodzkiej w latach 1945-1948*, ZK 1992, nr 23, s. 4.

¹⁹ Por. H. Worcell, *Najtrudniejszy język świata*, Katowice 1977.

²⁰ W. Nowalicki, *Zakłete rewiry codzienności (postowie)*, [w:] H. Worcell, *op. cit.*, s. 154.

²¹ Por. H. Worcell, *Indywidualizm z plecakiem*, [w:] *idem, op. cit.*, s. 117.

Można jednak sądzić, że straszenie ludności polskiej odwetem ze strony Wehrwolu miało uzasadniać represyjne akcje podejmowane wobec ludności niemieckiej. Do takiego wniosku skłania przykładowo relacja Ebharda Pautscha, który był uczestnikiem opisywanych wydarzeń. Wspomina on:

Na początku 1945 roku wysłannicy Wehrmachtu przystąpili do szkolenia dywersyjnych grup osób cywilnych oraz młodych chłopców z wojskowych obozów szkoleniowych. W trakcie wstępnych przygotowań nastąpiła kapitulacja Niemiec, w związku z czym wstrzymano wszystkie działania. Kierownictwo udało się na Zachód, a szeregowi członkowie grupy pozostali na miejscu. Już wkrótce okazało się, że służby NKWD były poinformowane o całej akcji. W ciągu kilku zaledwie dni zatrzymano wszystkich bez wyjątku uczestników szkolenia. Stosując stalinowskie metody, których ofiarami było też wielu Polaków, na podstawie sowieckiego prawa karnego skazano tych ludzi na śmierć, na wieloletnie więzienie lub na 25-let ciężkich robót w głębi ówczesnego Związku Radzieckiego. Przeżyło tylko bardzo niewielu, którzy po 9-10 latach wrócili ze stalinowskich gułagów do Niemiec²².

Pautsch twierdzi, że była to w Hrabstwie Kłodzkim jedyna planowana akcja, o której Sowietci w ogóle nie poinformowali Polaków.

Relacje, wspomnienia i refleksje byłych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego ukazują cały problem często jednostronnie, bez wnikania w jego złożoność i genezę. Mają przede wszystkim charakter subiektywny. Swoimi krzywdami i nieszczęściami doznanyymi w końcowej fazie wojny i po jej zakończeniu obciążają bezpośrednio Polaków, nie dociekając politycznych przyczyn tych zdarzeń. Prezentowane przez nich relacje, „obrazujące gehennę i cierpienia ludności niemieckiej doznawane ze strony zajmującej dawne obszary niemieckie Armii Czerwonej, a później także ze strony sowieckich organów NKWD, polskiego UB, zdemoralizowanych grup szabrowników czy części nieodpowiedzialnych funkcjonariuszy MO lub administracji budzą współczucie połączone z przekonaniem, że przy wykazaniu większej dobrej woli można było nawet wtedy, w tym wojennym i powojennym czasie ograniczyć skalę dolegliwości, cierpienia i krzywd²³.

Wypędzeni z Hrabstwa Kłodzkiego Niemcy, których znaczna część zamieszkała na terenie Nadrenii-Westwalii, żyli w powojennej atmosferze bólu i tęsknoty za swoimi stronami rodzinnymi, pielęgnując wspomnienia ze swej małej ojczyzny, cechujące się tonem nostalgicznym i przywiązaniem do stron ojczystych.

U niektórych z nich utrwalił się, niestety na stałe, obraz komunistycznego funkcjonariusza w polskim mundurze lub z biało-czerwoną opaską na rękawie, wyrzucającego ich z ojczystego domu, z ojczystej miejscowości. Innym przyszło jeszcze przez wiele miesięcy, a nawet lat (w rejonie Nowej Rudy) przeżyć pod ludową władzą, czasem pod wspólnym dachem z polską rodziną, też przepędzoną z jej własnego domu²⁴.

Mogli oni jednakże w swojej nowej ojczyźnie, w przeciwieństwie do polskich mieszkańców Kotliny Kłodzkiej, dla których było to niemożliwe i zakazane, organizować instytucjonalne formy podtrzymywania wzajemnych regionalnych więzi i kultywować tradycję małej ojczyzny.

²² D. U d o d, *Między rozterkami a budowaniem mostów*, ZK 1992, nr 31, s. 10.

²³ E. O s o w s k i, *Pół wieku niemiecko-polskich refleksji*, ZK 1996, nr 67, s. 7.

²⁴ D. U d o d, *Gala na czterdziestolecie*, ZK 1994, nr 45, s. 16.

Wypędzeni katolicy skupili się wokół księży ze swoich stron rodzinnych zaraz po wysiedleniu w 1946 roku – podobnie jak to robili Polacy w czasach komunistycznych – i spotykali się na dorocznych pielgrzymkach w zachodnioniemieckich miejscowościach pielgrzymkowych. [...] Poza tym byli mieszkańcy Hrabstwa spotykają się i działają w organizacjach religijnych, jak np.: Graftschafter Familie (Rodziny Hrabstwa), Graftschafter Gemeinschaft (Stowarzyszenie Gmin Hrabstwa), czy też Graftschafter Jugend (Młodzi Hrabstwa). [...] W związku ze swoim charakterem religijnym organizacje te różnią się zdecydowanie od zachodnioniemieckich ziomkostw. Chcą one pojednania i spotkania z narodem polskim jako z siostrami i braćmi w Chrystusie²⁵.

W społecznej i politycznej integracji wysiedlonych olbrzymią rolę odegrał utworzony przez Herberta Grögera miesięcznik regionalny „Graftschafter Bote”, który stał się później organem prasowym powołanej 12 listopada 1953 roku przez mieszkańców dawnego Hrabstwa Kłodzkiego w westfalskim mieście Atena organizacji ziomkowskiej pod nazwą Zentralstelle Grafschaft Glatz²⁶.

Inność tego ziomkostwa polega przede wszystkim na tym, że nie zrzesza ono ludzi z polsko-niemieckiego pogranicza, z terenów etnicznie mieszanych, z obszarów spornych, na których wzajemna niechęć dojrzała na przestrzeni stuleci, przekształcając się często w nienawiść. Wśród niemieckich kłodzaczan nie ma najbardziej skłonnych do szowinizmu renegatów i różnego typu zapaprańców. Niemcy w dawnym Hrabstwie Kłodzkim żyli daleko od Polski i na ogół wcale Polaków nie znali, nie mieli do nich specjalnych urazów. Jednakże okoliczności pierwszych kontaktów z 1945 roku w znacznej mierze rzutują do dziś na ich stosunek oraz opinie o polskim państwie i Polakach²⁷.

Znajdują one swoje odzwierciedlenie w artykułach zamieszczanych w miesięczniku „Graftschafter Bote”, firmowanym przez wspomnianą już Zentralstelle Grafschaft Glatz, który jest „nie tylko realizatorem integracyjnego programu ziomkostwa, ale też polityki centralnego kierownictwa. Podstawową cechą tej polityki jest wynikające z realiów formalne uznawanie, ale nie akceptowanie granicy na Odrze i Nysie. [...] Tego rodzaju poglądy nie służą niemiecko-polskiemu zbliżeniu, bowiem wyrażają dążenie do zmiany granic”²⁸. Nawiązanie dialogu przez dawnych mieszkańców Kotliny Kłodzkiej z ich polskimi następcami, jak i występujące między nimi różnice w kwestii porozumienia i pojednania się z narodem polskim spowodowały, że linia polityczna pisma wywołuje obecnie liczne protesty niemieckich czytelników²⁹. Doprowadziły one m.in. do powstania konkurencyjnej inicjatywy Gemeinsame Heimat e.V. in Gründung Wünschelburg-Radków, której celem statutowym stała się budowa „wspólnej ojczyzny” nowej generacji Niemców i Polaków poprzez inicjowanie między nimi różnorodnych form kontaktów i współpracy³⁰. Została ona określona przez przedstawicieli związków ojczyznianych (ziomkostw) Hrabstwa Kłodzkiego jako „in

²⁵ N. K l i m e k, *List z Niemiec*, ZK 1992, nr 30, s. 12.

²⁶ Por. 40 Jahre – Centralstelle Grafschaft Glatz e.V., „Graftschafter Bote” 1993, nr 12, s. 17 i n. (*Protokoll über Gründungsversammlung des Vereins „Zentralstelle Grafschaft Glatz e.V.” in Atena, am 12. November 1953*).

²⁷ D. U d o d, *Gala na...*, s. 16.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Por. G. M a r x, *List z Niemiec*, ZK 1994, nr 44; W. N i e s e l, *List z Niemiec*, ZK 1995, nr 57, s. 10.

³⁰ W. N i e s e l, *Gemeinsame Heimat e.V. in Gründung Wünschelburg-Radków (Wspólna Ojczyzna e.V. in Gründung Radków – Wünschelburg)*, ZK 1996, nr 68, s. 4.

eigener Sache”, ponieważ „istniejące związki (gremia) kontynuujące dzieło przodków, akceptowane przez członków, wykonywały prace na bazie prawdy historycznej, służącej porozumieniu”³¹.

W świadomości byłych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego wyróżnić można dwa nurty społeczne wpływające na ich postawy, tj. katolicki i *sensu stricto* polityczny, charakteryzujące się odmienną optyką widzenia regulacji stosunków polsko-niemieckich oraz realizacji prawa do ojczyzny. Wyrażają one zróżnicowane opinie, co jest zrozumiałe w społeczeństwie demokratycznym.

Przed wszystkim różne bywają odpowiedzi na pytanie o to, czy do pomyslenia jest jeszcze powrót do dawnych ziem, do wspólnej niemieckiej ojczyzny oraz czy i jak taka idea mogłaby zostać zrealizowana. Wszyscy jednak zgadzają się ze stanowiskiem, sformułowanym w 1950 roku w Karcie Wypędzonych, że „prawo do ojczyzny” musi zostać urzeczywistnione „jako dane od Boga podstawowe prawo ludzkości”. [...] Dotyczy ono również terenów niemieckich w Związku Radzieckim i Polsce administrowanych przez tamtejsze władze oraz ludzi, którzy zostali zmuszeni do osiedlenia się na tych terenach. Jednostka ma prawo pozostać lub powrócić do swego kraju³².

Należy podkreślić w tym miejscu, co w Polsce przez wiele lat było przemilczane, że zachodniemieckie ziomkostwa już od początku lat pięćdziesiątych poszukiwały różnych form pokojowego współżycia z ludnością polską zamieszkującą dawne wschodnie tereny Niemiec, form które z jednej strony – uznawałyby jej prawa do nowych terenów osiedlenia, z drugiej zaś – respektowały moralne prawo Niemców do historycznej ojczyzny. Pomimo wyraźnej różnicy postaw i zachowań oba nurty odgrywają bardzo ważną rolę w procesie zrozumienia i pojednania dawnych mieszkańców Kotliny Kłodzkiej z ich następcami, tworzą bowiem różne płaszczyzny dialogu, w którym nie omija się problemów spornych.

Pierwsze sporadyczne kontakty z utraconą ojczyzną nawiązali wypędzeni z Hrabstwa w latach siedemdziesiątych. Dokonana w grudniu 1970 roku normalizacja wzajemnych stosunków między Polską i Republiką Federalną Niemiec stworzyła im sprzyjające okoliczności do odwiedzin dawnych stron ojczystych. Przymuszczalnie, jako pierwsi zaczęli odwiedzać Ziemię Kłodzką ci z nich, którzy wysiedleni zostali w latach 1948 i 1949 i w związku z tym mieli okazję poznać lepiej swoich polskich następców, z którymi razem pracowali, a często i żyli pod jednym dachem. Odwiedzając utracony kraj odnawiali wcześniej zawarte przyjaźnie oraz nawiązywali nowe znajomości, budując stopniowo fundament dla niemiecko-polskiego porozumienia, które mogło nastąpić dopiero w sprzyjających warunkach. Na początku lat osiemdziesiątych dali porwać się fali sympatii dla Polski, uczestnicząc w akcji pomocy humanitarnej, którą świadomie kierowali do swych dawnych parafii. Kolejny przyływ sympatii dla Polaków i Polski przyniósł przełom 1989 roku, „a wraz z nim przyszło zrozumienie i poczucie potrzeby pracy nad rozbudową europejskiego domu w kierunku wschodnim”³³, a także przełamania politycznego marazmu, który w latach poprzednich ograniczał stosunki polsko-niemieckie do minimum, jak i sprawiał, że o zrozu-

³¹ *In eigener Sache*, „Grafschafter Bote” Februar 1996, s. 2.

³² Ph. von B i s m a r c k, *Zdejmijcie ze ściany portret wroga*, „Dialog” 1995, nr 2-3, s. 106.

³³ *Mowa Rolanda Grögera*, ZK 1995, nr 56, s. 14.

mieniu i pojednaniu nie mogło być mowy. Demokratyczne zmiany systemowe umożliwiły bowiem w Polsce publiczną dyskusję na temat ignorowanych do tej pory aspektów stosunków polsko-niemieckich, dotyczących m.in. istnienia mniejszości niemieckiej w Polsce oraz wypędzeń i wysiedleń ludności z dawnych obszarów Niemiec Wschodnich.

Pomimo że pierwsze polsko-niemieckie spotkania odbywały się już w latach siedemdziesiątych dopiero w latach dziewięćdziesiątych wzajemne kontakty nabrały większego rozmachu. Z początku trudno było w nich przełamać wzajemne uprzedzenia, przede wszystkim polskim osadnikom, którzy musieli się pozbyć podejrzliwości i przezwyciężyć własne stereotypy i uprzedzenia.

Na początku większość rozmów dotyczyła spraw ideologicznych, dawnych obciążeń, co do których nie można było znaleźć wspólnego języka. Pomimo tych przeszkód rozmówcom udawało się w końcu nawiązać stosunki osobiste, które przeraźdzały się w konkretną współpracę.

W dziele wzajemnego polsko-niemieckiego zrozumienia i pojednania ogromną rolę odegrały nawiązane z początkiem lat dziewięćdziesiątych kontakty między redakcjami regionalnych pism dawnych i obecnych mieszkańców Kotliny Kłodzkiej, tj. „Grafschafter Bote” i „Ziemią Kłodzką”, które przyczyniły się do powstania wielu cennych inicjatyw, adresowanych do czytelników. Współpraca inspirowana była nadsyłanymi do obu redakcji listami czytelników, którzy formułowali w nich określone oczekiwania. Przykładowo, Gerhard Mandel z RFN pisał do redakcji „Ziemi Kłodzkiej”:

Byłbym zadowolony, gdyby mimo różnic tematycznych nasze pisma podjęły współpracę w imię porozumienia między naszymi narodami i próbowały obiektywnie spojrzeć na ich historię. [...] Osobiście jestem zainteresowany znalezieniem na Ziemi Kłodzkiej partnerów do korespondencji i dyskusji. Partnerów, którym z wewnętrznego przekonania zależy na porozumieniu z Niemcami i odrzuceniu wszystkich przejawów niezdrowego nacjonalizmu³⁴.

Odwołując się do niemieckich czytelników „Grafschafter Bote”, „którym zależy na wzajemnym porozumieniu się z obecnymi polskimi mieszkańcami ich dawnych stron ojczyznych, a co za tym idzie – wspieraniu i dalszym rozwijaniu współpracy z naszym czasopiśmem”³⁵, redakcja „Ziemi Kłodzkiej” prezentowała swoje stanowisko oraz zrozumienie dla kwestii wypędzonych Niemców. Zawierało się ono w stwierdzeniu:

Dla organu ziomków z Hrabstwa Kłodzkiego współpraca z nami jest poważnym problemem, sprawą wręcz wstydliwą, często wymagającą obszernego uzasadnienia. Zauważyliśmy to niejednokrotnie, śledząc kolejne wydania GB. Dziwiliśmy się, gdyż my takich problemów nie mamy, ale jednocześnie staraliśmy się zrozumieć, jako że pismo adresowane jest przecież do ludzi pozbawionych ojczyzny, skrzywdzonych przez los i nie zawsze rozumianych przez rodaków, wśród których zostali po wojnie osiedleni³⁶.

Podejmując próbę rozszerzenia zakresu wymiany stanowisk i opinii prezentowanych przez obie strony, tj. dawnych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego i ich następ-

³⁴ G. M a n d e l, *List z Niemiec*, ZK 1992, nr 26, s. 4.

³⁵ D. U d o d, *Eureka*, ZK 1993, nr 40, s. 14.

³⁶ *Ibidem*.

ców, redakcja „Ziemi Kłodzkiej” postanowiła ograniczyć własne polemiki i dyskusje na tematy polityczne, na rzecz „prezentacji zawartości kolejnych wydań »Grafschafter Bote«, zaś wyciąganie wniosków pozostawić naszym polskim i niemieckim Czytelnikom”³⁷.

Inicjatywa redakcji „Ziemi Kłodzkiej” na rzecz rozszerzenia międzyredakcyjnej wymiany materiałów i informacji o regionie kłodzkim, dotyczących zarówno przeszłości, jak i dnia dzisiejszego, znalazła akceptację u dawnych mieszkańców Hrabstwa. W nadsyłanych listach pisali oni:

Bardzo nas cieszy, że znaleźliśmy w Waszym czasopiśmie forum, na którym przedstawić możemy nasze poglądy pod dyskusję Czytelników, a tym samym przysłużyć się wielkiemu dziełu, jakim jest niemiecko-polskie porozumienie. Dla Niemców i Polaków nie ma sprawy ważniejszej od zaprzestania mówienia o sobie na rzecz rozmawiania ze sobą. Potrzeba do tego jak najwięcej kontaktów. [...] Polacy i Niemcy powinni jako pierwsi zademonstrować swoim sąsiadom, jak zaleczyć rany z przeszłości pełną wzajemnego zaufania współpracą dla przyszłości. Stać się to musi już teraz, jak długo jeszcze ze sobą żyją i mogą rozmawiać naoczni świadkowie wydarzeń wojny i powojennych czasów³⁸.

Poprawa wzajemnych stosunków, między dawnymi a obecnymi mieszkańcami Kotliny Kłodzkiej zaowocowała obopólnymi działaniami zmierzającymi do zachowania i ochrony niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Herber Gröger, ówczesny redaktor naczelny „Grafschafter Bote” informował, że „do jego Redakcji zgłaszają się byli mieszkańcy Ziemi Kłodzkiej, próbujący inicjować akcje finansowania odnowy tutejszych zabytków kultury materialnej [...], którzy potrzebują oficjalnego wsparcia po polskiej stronie”³⁹.

Kiedy dawni mieszkańcy Hrabstwa Kłodzkiego mogli wreszcie zacząć swobodnie odwiedzać swoje strony ojczyste i poznać swych polskich następców, którzy tak samo jak oni wypędzeni zostali ze stron rodzinnych na rozkaz tych samych polityków, stopniowo poczęli odkrywać, że ludzie ci nie są wcale ich wrogami. W wielu wypadkach po nawiązaniu osobistych kontaktów zrodziły się nawet trwałe więzi przyjaźni. Ludzie ze Wschodu, repatrianci i ich potomkowie, w zasadzie nie mieli problemu pogodzenia się z wypędzonymi Niemcami, ponieważ byli ludźmi pogranicza, a wyrывая się z oków totalitaryzmu powoli zaczęli uświadamiać sobie wspólnotę losu. Problem ten mają dalej osadnicy z centralnej Polski, którzy przybyli na tę ziemię kierując się całkiem innymi motywami.

Polskie zrozumienie dla losu Niemców, będące wynikiem dokonujących się z początkiem lat dziewięćdziesiątych zmian świadomościowych, potwierdzają relacje zamieszczane na łamach „Grafschafter Bote”:

Odbywaliśmy nasze pielgrzymki także w minionych czasach, ale po raz pierwszy od 46 lat Góry Kłodzkie pozdrowiły nas po polsku. Cieszy nas to powitanie i należycie je doceniamy [...] Jednym z kulminacyjnych punktów pielgrzymki była prymicyjna Msza św. młodego kapłana Rudolfa Hanniga w wiosce Szklarnia, w której wspólnie uczestniczyli dawni niemieccy oraz obecni polscy mieszkańcy wsi. Wygłaszając kazanie Dziekan Generalny [Franz Jung –

³⁷ I d e m, *Przybywa nam czytelników*, ZK 1993, nr 32-33, s. 8.

³⁸ G. M a n d e l, *List z Niemiec*, ZK 1993, nr 32-33, s. 9.

³⁹ M. K u l p a, *Spotkanie Ziemia Kłodzka – Grafschafter Bote*, ZK 1992, nr 26, s. 2.

LK] nazwał uroczystość przykładem wychodzenia sobie naprzeciw w celu umocnienia wzajemnego zrozumienia Polaków i Niemców w przyszłości⁴⁰.

W podobnym tonie sympatii do polskich mieszkańców Kotliny Kłodzkiej utrzymana jest relacja p. Marii Tatus, która pisała:

Podróżując samotnie autobusem i pociągiem, dotarłam do Szczytnej, gdzie bardzo przyjazny ksiądz otworzył mi kościół, w którym byłam kiedyś chrzczona. Nigdzie mnie nie napastowano, wręcz odwrotnie, spotkałam bardzo grzecznych i uprzejmych Polaków. Jedyna właściwa droga, to mniej widzieć negatywów, a więcej pozytywów⁴¹.

Takie same odczucia z odwiedzin Kotliny Kłodzkiej miał p. Werner Taubitz, który informował redakcję „Grafschafter Bote”, że „spotkania uczestników naszej wycieczki z polską ludnością wypadły raczej dodatnio i tylko ci, którzy nie nawiązali bliższych kontaktów, a tym samym nie mogli zapoznać się z polską gościnnością, pozostali przy swoim zdaniu, że Polacy są bardzo niedostępni lub wręcz nieprzychylni”⁴².

Widoczna zmiana polskich postaw wobec wypędzonych Niemców przyjęta została z dużym zadowoleniem przez byłych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego. Pisali oni do redakcji „Ziemi Kłodzkiej”:

Cieszy nas zapewnienie – obecnie już także ze strony oficjalnej, co się dotychczas nie zdarzało – iż widzi się nas chętnie w naszej dawnej ojczyźnie, ze swej strony zapewniam, iż wielu z nas dalej odwiedzać będzie nasze piękne ojczyste strony, od czego nie zdołał powstrzymać nas nawet dawny, komunistyczny reżim, czego dowodem są trwające od dłuższego czasu przyjacielskie kontakty z obecnymi mieszkańcami⁴³.

W ten sposób, poprzez wzajemne kontakty, rozpoczął się proces zacierania wrogiego obrazu Polaków i Niemców. Obie strony zaczęły rozważać prawdę historyczną i rozmawiać ze sobą. Wzajemny, często trudny dialog przyczynia się do stopniowego zanikania postaw nienawiści i wrogości, tworząc warunki do zrozumienia i pojednania.

W ostatnich latach wiele zmieniło się na lepsze w stosunkach między starymi i nowymi mieszkańcami Kotliny Kłodzkiej, ale droga do europejskiej normalności jest przed nimi jeszcze ciągle dłuższa od tej, którą już pokonali. Normalność, tzn. stosunki, w których obie strony nastawione są na zrównoważenie interesów, jeszcze nie nastąpiła. Ziemia Kłodzka, ze względu na fenomen, jaki zaistniał w stosunkach polsko-niemieckich w latach dziewięćdziesiątych, może stać się swoistym laboratorium kulturowym, w którym z syntezy różnych tradycji i mentalności powstać może nowa jakość społeczeństwa wielokulturowego, opartego na zasadach tolerancji i spotkania dwóch kultur. Stanowi ona swoisty barometr, który sygnalizuje nadchodzące przemiany w stosunkach Polaków i Niemców. Sprzyja temu wspólne zajmowanie się przeszłością, uwzględniające ślady kultury tej ziemi, które przy pozytywnym zainteresowaniu obu stron może w przyszłości przyczynić się do przekształcenia wzajemnych, mocno przez niedawną historię obciążonych polsko-niemieckich relacji w stosunki trwałe i pełne wzajemnego zrozumienia.

⁴⁰ *Grafschafter Bote*. Zglądamy do wrześniowego numeru, ZK 1992, nr 29, s. 13.

⁴¹ D. U d o d, *Eureka...*, s. 14.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ G. T a u b e r, *List z Niemiec*, ZK 1992, nr 30, s. 12.

W wyniku działalności dawnych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego oraz ich polskich następców, uznających moralne prawo wypędzonych Niemców do historycznej ojczyzny, powstaje region praktycznie stosowanej tolerancji, w którym wraz z upływem czasu, miejmy nadzieję, nie będzie miało znaczenia, czy się jest Polakiem, czy Niemcem. Sprzyja temu kulturowe zbliżenie – poprzez wzajemną akceptację – obu regionalnych społeczności lokalnych, jak i przejmowanie przez nowych mieszkańców tożsamości Ziemi Kłodzkiej, tj. wczuwania się w specyfikę jej także niemieckiej „duszy”, o której do niedawna tak mało wiedzieli.

Identyfikacja z istniejącą przestrzenią geograficzną, wyróżniającą się trwałym dziedzictwem cywilizacyjnym, będącym rezultatem jej historycznego rozwoju, prowadzić może do ponownej osmozy dwóch kultur, tj. niemieckiej i polskiej, czyli powrotu Kotliny Kłodzkiej do jej historycznej tożsamości, umożliwiającej trzeciemu pokoleniu mieszkających tu Polaków stać się obywatelami Kłodzyczyny i w tym rozumieniu Ślązakami. Stwarza również warunki do sentymentalnego powrotu autochtonicznej ludności do jej „Heimatu” oraz umożliwia zgodne współzycie Polaków i Niemców w zjednoczonej Europie.

Lesław Koćwin

**„HEIMAT” IM BEWÜTSEIN DER EHEMALIGEN BEWOHNER
VON GRAFSCHAFT GLATZ UND IHRER NACHKOMMEN**

Zusammenfassung

Die in dem vorliegenden Artikel dargestellten Untersuchungen werden durch einen neuen kontroversen Gesichtspunkt gekennzeichnet, der sich auf die Gestaltung der gesellschaftlichen Beziehungen auf den sogenannten „Wiedergewonnenen Gebieten” bezieht. Diese sind nach dem zweiten Krieg durch Polen zurückerobert worden. Ihr Hintergrund bilden vor allem Regionalismus und seine Folgen: die örtliche polnische Akzeptanz der deutschen historischen Vergangenheit dieser Erde und auch Bewußtheit der polnischen und deutschen Gemeinschaft vom Schicksal der Vertriebenen, die erst die Grundvoraussetzungen zu Versöhnung und Verständigung der Polen und Deutschen schaffen. Eine außergewöhnliche Erscheinung in dem polnischen gesellschaftlich-politischen Leben der 90er Jahre war die Entwicklung der regionalen Bewegung auf den, nach dem zweiten Weltkrieg durch Polen erworbenen Gebieten. Sie wurde auf dem Beispiel von Niederschlesien dargestellt, woraus fast die ganze deutsche Bevölkerung ausgesiedelt worden war.

Die Suche nach der „Heimat” durch die polnische aus den Ostgebieten vertriebene Bevölkerung als auch die Proben des Einwurzelns in dem fremden Milieu, hatten auf diesem Gebiet nach 1989 zur Offenbarung der regionalen Prozesse geführt, deren Folge die materielle und geistige Erneuerung der deutschen Kultur ist. Die auf dieser Erde in 50er und 60er Jahren geborene Generation der polnischen Ansiedler, die bisher keine Möglichkeit der Identifikation mit dem anderen kulturellen Gebiet außer Glatzer Bergland gehabt hatte, hatte angefangen, ihre eigene regionale Identifikation, Eigenartigkeit und Eigentümlichkeit zu suchen. Auf diese Art und Weise hatte der Prozeß des Erwachens des neuen Bewußtseins begonnen. Es wurde immer mehr klar was zur Kultur der Heimat anhört, die in diesem Region aus der Kultur der Schlesier, Deutschen, Tschechen und Polen besteht. Zwischen dem was früher war und dem was die neue Wirklichkeit bildet, wurde die Brücke gebaut. In dieser Wirklichkeit wundern und bedrohen nicht mehr die zweisprachigen Aufschriften, als auch die Spuren der Anwesenheit der Deutschen.

Die positive Bewußtseinswandlung der neuen Bewohner ehemaliger Grafschaft Glatz sollte man vor allem verbinden mit Enthüllung und Klarwerden der Geschichte dieser Erde, mit dem Streben nach der Wiederbelebung der Zentren und Grenzen der kulturellen Identität des Regions, mit dem Streben nach der Erneuerung ihrer Wurzeln aus der Vergangenheit und der Entwicklungstendenzen, ihrer Bindung mit der kulturellen Landschaft. Dank dem Sinn der Bewohner von Grafschaft Glatz für ihre geographische Eigenart und Spezifik der eigenen lokalen Interesse wurde der lokale Partikularismus erweckt, der mit der Zeit, zum Entstehen der Bürgergesellschaft und Europäisierung führen kann. Unentbehrlich in diesem Prozeß ist die Beseitigung der Ängste und Vorurteile der polnischen Bevölkerung der ehemaligen Ostgebiete gegen die Deutschen. In Folge der Zusammenarbeit der früheren Bewohner von Grafschaft Glatz und ihrer polnischen Nachkommen, die das morale Recht der vertriebenen Deutschen an die historische Heimat anerkennen, entsteht Region der praktisch angewandten Toleranz, in der hoffentlich mit Laufe der Zeit ohne Bedeutung ist, ob man Pole oder Deutsche ist. Dieses begünstigt die kulturelle Annäherung, gegenseitige Akzeptanz beider regionalen Gesellschaften, als auch Übernahme von den neuen Bewohnern der Identität der Grafschaft Glatz, d.h. Einföhlung in die Spezifik ihrer auch deutscher „Seele“, von dieser sie vor kurzem so wenig wußten.

Identifikation mit dem vorhandenen geographischen Raum, der sich durch dauerhaftes Zivilisationserbe kennzeichnet, das infolge seiner historischen Entwicklung entstand, kann zur nochmaligen Osmose beider Kulturen, d.h. deutschen und polnischen führen. Das bedeutet die Rückkehr der Grafschaft Glatz zu ihrer historischen Identität, was der dritten Generation der dortigen Bewohner Grafschafter Bürger und in diesem Sinne auch Schlesier zu werden ermöglicht. Dank dessem werden auch die Bedingungen zur sentimentaln Rückkehr der Autochthonen in ihre Heimat geschafft und das friedliche Zusammenleben von Polen und Deutschen in der vereinigten Europa ermöglicht, was Jaltanische Unterdrückung überwindet und das Unrecht der Vertriebenen wieder gut macht.